



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Spotkanie wszystkich
wychowanków
| s. 3



Niech żyje
Darków...
| s. 4



Gorolskie głosy
nad Jabłonkowie
| s. 5



Nasze wokalistki podbiły Opole

WYDARZENIE: Sukcesem naszych wykonawców zakończył się w sobotę pierwszy Polonijny Festiwal Polskiej Piosenki w Opolu. Noemi Macura z zespołem Noemiracles wyśpiewała na nim trzecie miejsce, a Barbara Łakota zdobyła nagrodę Radia Opole. Obie, jak przyznały, dowiedziały się o festiwalu z „Głosu Ludu”.

Na tegorocznym I Polonijnym Festiwalu Polskiej Piosenki w Opolu zaprezentowały się 22 podmioty – zarówno zespoły, jak i wykonawcy indywidualni. Nasz region oprócz Noemi Macury i jej zespołu oraz Barbary Łakoty reprezentował również Adam Bubik. – Wszyscy wypadli bardzo dobrze, reprezentowali wysoki poziom i zakwalifikowali się do finału – poinformowała naszą redakcję pomysłodawczyni i dusza festiwalu, zaś na co dzień prezes Opolskiego Oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, Halina Nabrdalik. Dodała, że do Opolu przyjechała Polonia ze wschodu i zachodu oraz z północy i południa. Byli więc przedstawiciele z Białorusi, Litwy, Ukrainy, Francji, Hiszpanii, Niemiec, Holandii i Kanady. Po raz pierwszy zaprezentowali się jury w czwartek na koncercie kwalifikacyjnym na Zamku Piastów Śląskich w Brzegu, a 18 finalistów zaśpiewało później przed 500-osobową publicznością w Filharmonii Opolskiej. – Ten koncert odbył się przed kompletem publiczności, a zainteresowanie było takie, że sprzedalibyśmy jeszcze drugie tyle biletów. Jest więc nadzieja, że w przyszłym roku będzie pełny amfiteatr – stwierdziła Nabrdalik, która drugą edycję zamierza przenieść właśnie do słynnego amfiteatru.

Polonijnych wykonawców polskiej piosenki oceniało 5-osobowe jury pod kierownictwem Magdaleny Mielcarek z Radia Opole, w składzie: Jacek Mielcarek, Edward Spyrka, Roman Hudaszek



Zespół Noemiracles tuż przed swoim występem.

i Jarosław Wasik. To ono przyznało pierwszą nagrodę Magdaleny Baryle z Niemiec, drugą Wiktorii Chomczukowej z Białorusi, a trzecią Noemi Macurze występującej z zespołem Noemiracles. – Myślę, że wszyscy członkowie naszego zespołu byli bardzo mile zaskocze-

ni – powiedziała „Głosowi Ludu” solistka Noemiracles, która zaśpiewała „To nie ja byłam Ewą” Edyty Górniak. – Na festiwal każdy musiał zgłosić dwie piosenki – jedną autorską, a drugą z repertuaru Krajowego Festiwalu Polskiej Piosenki w Opolu. Ostatecznie jednak śpiewaliśmy

tylko jeden utwór. Wybrałam więc ten z Opolu – dodała laureatka. Na wykonanie piosenki z festiwalowym rodowodem, „Koła czasu” zespołu O.N.A., zdecydowała się również Barbara Łakota. – Drugą piosenkę miałam bardziej dynamiczną, a ponieważ lepiej czuję się w wol-

niejszych utworach, zaśpiewałam „Koła czasu” – przyznała laureatka nagrody Radia Opole, którą jest sesja nagraniowa w legendarnym Studiu M Radia Opole. – Wstępnie ustaliliśmy z dyrektorem, że jesienią mogłabym przyjechać na nagrania utworów, które później Radio Opole będzie promować – sprecyzowała.

Według organizatorów, poziom artystyczny polonijnych wykonawców był zaskakująco wysoki, sam zaś festiwal spełnił wszystkie swoje założenia. – To był ciężki rok harów, ale opłaciło się, bo ludzie byli przeszczęśliwi, że mogli się spotkać. Była integracja środowisk polonijnych oraz integracja z macierzą, wymiana adresów, wspólne spędzanie czasu wolnego i wspólne zdjęcia, zwiedzanie Opolu wraz z jedynym w swoim rodzaju Muzeum Polskiej Piosenki, i wspólne śpiewanie, a nawet zaproszenia na koncerty – podsumowała Nabrdalik. Za szczególnie wzruszający i podniosły moment uznała wspólną piosenkę „Bo wszyscy Polacy to jedna rodzina”, którą na zakończenie zaśpiewali razem wykonawcy na scenie i całe audytorium filharmonii. Również Barbara Łakota wysoko oceniła integracyjną stronę festiwalu. – To była impreza, na której było nas sporo, ale pomimo to ciągle spędzaliśmy czas razem. W ciągu tych czterech dni poznałam chyba wszystkich uczestników, nawiązałam dużo kontaktów i był to po prostu bardzo przyjemny spędzony czas – przekonywała wokalistka.

BEATA SCHÖNWALD

W OBIEKTYWIE »GŁOSU«



XVII Piesza Pielgrzymka Zaolzie – Jasna Góra jest w drodze do Częstochowy. Pielgrzymi wyruszyli na trasę z kościoła parafialnego w Czeskim Cieszynie w sobotę po porannej mszy świętej. W niedzielę wieczorem poinformowali na swym stronie na Facebooku, że szczęśliwie, choć nie bez przygód, zakończyli drugi etap. Na Jasną Górę powinni dotrzeć w czwartek po południu. (dc)

TYM ŻYJE... REGION

Niezwykłe pracownik niedzielę miał dyżurny zespół ratownictwa lotniczego w Ostrawie. W ciągu dnia śmigłowiec z dyżurnymi ratownikami pięciokrotnie wzbijał się nad ziemię, by jak najszybciej dotrzeć do poszkodowanych. Nie wszystkim udało się jednak uratować. Dwie osoby straciły życie. Pierwszą z nich był 69-letni rowerzysta, który jadąc z górki w Dobracicach, zderzył się z samochodem osobowym i zginął na miejscu. Drugą ofiarą był w tym dniu 15-letni chłopak, który zmarł na skutek odniesionych poważnych obrażeń ciała. Natomiast kilka godzin wcześniej

śmigłowiec przetransportował do szpitala akademickiego w Ostrawie 51-letniego mężczyznę z Przybora, który spadł z drabiny i jego życie było zagrożone. Niewiele dzieliło też od śmierci 55-letniego mężczyzny, który tonął w zatopionym kamieniołomie w miejscowości Hluboczek w rejonie opawskim. Po przywróceniu mu podstawowych funkcji życiowych został przetransportowany również do szpitala w Ostrawie. Do hawierzowskiego szpitala trafiły natomiast kobieta z dzieckiem, które zostały ranne w wypadku drogowym samochodu osobowego w Karwinie. Cho-

ciaż pierwszej pomocy udzieliła im załoga ratownicza śmigłowca, ich stan zdrowia pozwalał na to, żeby przewieźć je do szpitala karetką. (sch)

CZYTAJ NAS
CODZIENNIE!

www.glosludu.cz

Serwis o Polakach
na Zaolziu



DZIEŃ DOBRY Z »GŁOSEM«

Dziś
18

lipca 2017 r.

Imieniny obchodzą: Emilian,
Szymon

Wschód słońca: 4.55

Zachód słońca: 20.46

Do końca roku: 166 dni

Przysłowie: „Jeżeli w żniwa mysz w
polu gniazdo wysoko zakłada, znak
to, że zima srogie śniegi zapowiada”

(Nie)typowe święta:

Międzynarodowy Dzień Nelsona
Mandeli

NASZ »GŁOS«

Janusz Bittmar
bittmar@glosludu.cz

Przywykliśmy do narzekania na stan dróg w województwie morawsko-śląskim. W Ostrawie mamy falującą niczym grzbiet wielbłąda autostradę, na Podbeskidziu z kolei jazda samochodem wywołuje nerwicę u osób, które chcą szybko dostać się z punktu A do punktu B. Chciałbym niemniej uspokoić malkontentów. W naszym kraju są jeszcze gorsze pod tym względem rejony. Chociażby Południowe Morawy, które każdego lata odwiedzają tysiące turystów. Stan tamtejszych jezdni miałem okazję przetestować na własnej skórze w zeszłym tygodniu, spędzając tygodniowy urlop w okolicach Pálawy. W okolicach Mikulowa, jednego z najczęściej odwiedzanych miast całego regionu, większość dróg – włącznie z odcinkami, na których można pędzić z prędkością 90 km na godzinę – przypomina poligon dla czołgów. Broni się tylko główna droga na Wiedeń, ale to słaba pociecha dla tych, którzy chcą poznać „morawską Toskanię” zza kierownicy lub roweru. W południowomorawskich warunkach szansę na przeżycie mają SUV-y i rowery górskie, w rewanżu za wstrząsy otrzymujemy jednak piękne widoki... na zatłane przeróżnymi kolorami miejscowe drogi. Od fioleto, przez czerwień, aż po klasyczny szaroczarowy kolor – technika patchworku zadomowiła się w tym malowniczym regionie na dobre i chyba raczej nie prędko straci na popularności. Powód jest prozaiczny – brak pieniędzy. Dobry nastrój, jak zawsze zresztą, ratują życzliwi, uśmiechnięci ludzie. No i oczywiście wino, które na Pálawie smakuje wyśmienicie.

PISALIŚMY... 18 lipca 1992 r.

Słowacka Rada Narodowa uchwaliła wczoraj w jawnym głosowaniu Deklarację Suwerenności Słowacji. Za przyjęciem deklaracji (wystarczyła zwykła większość głosów) głosowało 113 posłów (wszyscy reprezentanci Ruchu na Rzecz Demokratycznej Słowacji – HZDS) i Słowackiej Partii Narodowej (SNS) oraz 25 ze Słowackiej Lewicy Demokratycznej (SDL), przeciw 24 (wszyscy z Ruchu Chrześcijańsko-Demokratycznego oraz 7 z koalicji Węgierskiej Partii Chrześcijańsko-Demokratycznej, Együttélés – Wspólnoty), a wstrzymało się 10: siedmiu z koalicji węgiersko-mniejszościowej i 3 ze SDL. Głosowanie poprzedziła debata, w której premier Słowacji Vladimír Mečiar określił ten moment jako „historyczny” i dodał, że Słowacy „czekali na niego tysiąc lat”. (...) Wieczorem na szczytach słowackich gór i wierchów zapalono ogniska, zwiastujące słowacką suwerenność.

W dniach 4-12 lipca br. gościł w województwie krakowskim Zespół

Jutro
19

lipca 2017 r.

Imieniny obchodzą: Makryna,
Radomiła

Wschód słońca: 4.56

Zachód słońca: 20.45

Do końca roku: 165 dni

Przysłowie:

„Czego lipiec nie dowarzy, tego
sierpień nie dosmaży”

(Nie)typowe święta:

Dzień Czerwonego Kapturka



Stare za nowe

Po szwedzkiej spółce „Mölnlycke Health Care” strefie przemysłowej na terenie byłej kopalni „Dukla” w Hawierzowie-Suchej kroją się kolejni inwestorzy. W czerwcu hawierzowski radni uchwalili sprzedaż gruntów dwóm zainteresowanym firmom. Jedną z nich należy do Petra Santariususa, który chce na miejscu opuszczonego budynku wznosić nową halę produkcyjną.

– Zajmujemy się produkcją wyrobów sportowych. Obecnie zatrudniamy 20 osób. Zakładamy, że po otwarciu nowej hali ich liczba może wzrosnąć nawet dwukrotnie – mówi Santarius, który wcześniej korzystał już z obiektu na terenie „Dukli”. Przed 10 laty postanowił się jednak



Fot. BEATA SCHÖNWALD

W miejscu tego budynku ma stanąć nowa hala produkcyjna.

stamtąd wyprowadzić. Odtąd stara budowla coraz bardziej popadała w ruinę, a miastu nie udało się znaleźć najemcy. Teraz Santariusus proponuje satysfakcjonujące wszystkich rozwiązanie. Budynek chce odkupić po wartości księgowej, następnie zburzyć go i wybudować nowy. – Z

punktu widzenia miasta jest o wiele prościej, kiedy spółka sama zlikwiduje obiekt, a my w związku z tym tylko obniżymy cenę sprzedaży – uważa zastępca prezydenta miasta, Josef Běllica, dodając, że chodzi o obniżkę w wysokości 800 tys. koron.

(sch)

Włodarze dostaną więcej

Wójtowie, burmistrzowie, prezydenci miast i gmin, a także hetmani wojewódzcy w Republice Czeskiej mogą spodziewać się od przyszłego roku podwyżki wynagrodzeń na poziomie 8,5 proc. – poinformowała w niedzielę agencja prasowa ČTK. Według projektu rozporządzenia rządowego, które przygotowało czeskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, pensje wójtów najmniejszych gmin mają wynosić 36 500 koron, pensje hetmanów co najmniej 109 497 koron, a pensja prezydenta

miasta stołecznego Pragi – nawet 120 500 koron.

Pod pojęciem najmniejszych gmin należy rozumieć te, w których mieszka do 300 mieszkańców. Stanowią one ponad jedną trzecią wszystkich gmin na terenie RC. Ich wójtowie mogą jednak liczyć tylko na podstawę, która też wcale nie jest niska, bo zgodnie z ministerialnym rozporządzeniem została ustalona na poziomie 1,3-krotności średniego wynagrodzenia w 2016 roku i w praktyce powinna wynosić 36 499

koron. Z tym, że im większa gmina, tym większa dopłata do podstawy, a także większa podwyżka, która najbardziej wyraźna ma być w przypadku hetmanów. W zależności od województwa ma ona wynosić średnio 15 800 koron.

Lepiej od 2018 roku powinni zarabiać również zastępcy wójtów, burmistrzów, prezydentów miast i hetmanów województw. Ich pensje powinny kształtować się mniej więcej na poziomie 88 proc. wynagrodzeń ich szefów.

(sch)

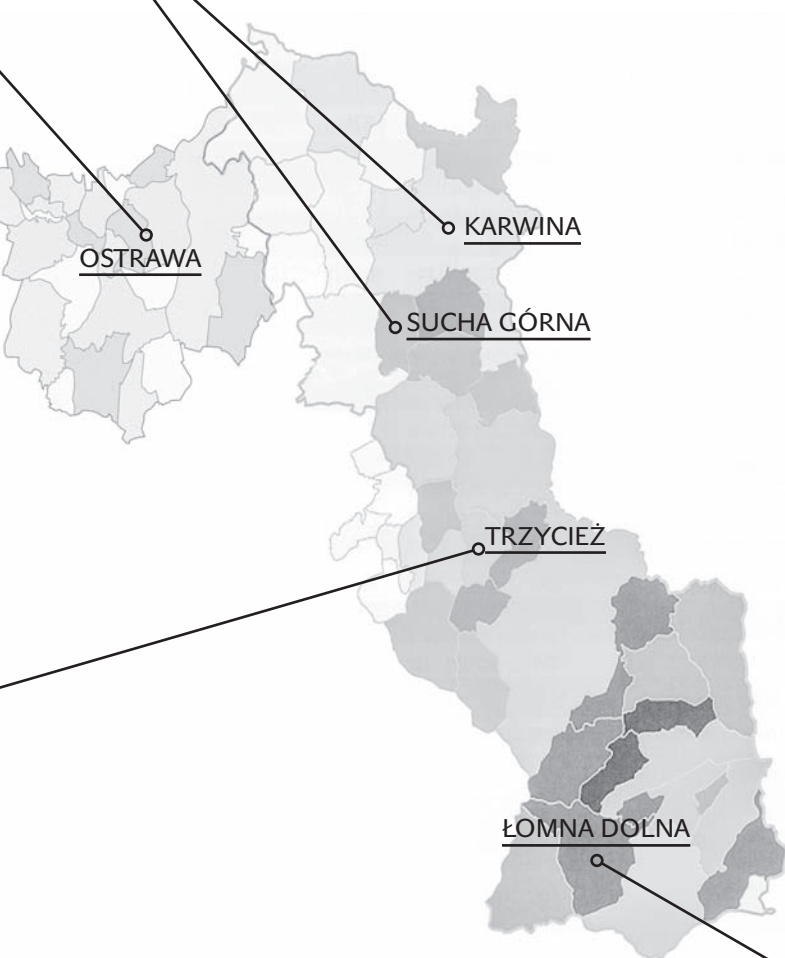
DZIEJE SIĘ W REGIONIE

Ochotnicza Straż Pożarna w Suchej Górnej poszukuje nowych członków. Zgłosić mogą się osoby powyżej 17. roku życia, które lubią nowe wyzwania i chcą pomagać innym. Górnosuska OSP ma długą historię, założona została w 1903 roku, w 1935 roku rozpoczęto budowę remizy strażackiej – wówczas polskiej, która służy strażakom do dziś. (dc)

Blisko 160 zabytkowych pojazdów zawita w piątek 28 lipca do Karwiny. Samochody zatrzymają się w mieście w godz. 10.30-13.30 w ramach 20. edycji „Beskyd Rallye”, której trasa prowadzi z Frydlantu przez Słowację do Ostrawicy. Do obejrzenia będą zabytkowe auta właścicieli z RC, Słowacji, Polski, Francji, Niemiec, Belgii i Austrii. Kolejnym przystankiem po Karwinie będzie Frydek-Mistek. (sch)

Na przystankach komunikacji miejskiej w Ostrawie wprowadzono bezpłatne wi-fi. Na razie podróżni mogą podłączać się do Internetu na Hranečníku i Karolinie, lecz do końca sierpnia lista przystanków się wydłuży. Wi-fi będzie do dyspozycji m.in. na przystankach Svinov mosty (górný przystanek), Plac Republiki, Konserwatorium, Dworzec Główny. W następnych miesiącach wi-fi pojawi się w kolejnych miejscach. Ostrawski Zakład Komunikacji Miejskiej zamierza ponadto zainstalować wi-fi we wszystkich swoich autobusach, tramwajach i trolejbusach. Cel ten ma zostać osiągnięty w marcu przyszłego roku. (dc)

W Trzyciezu zostały wczoraj zainstalowane nowe tablice z nazwą gminy w języku polskim. Wójt Miroslav Jaworek poinformował naszą gazetę, że powieszono je na wjeździe do Trzycieza od strony Trzyńca, Gnojnika, Šmilovic i Wielopola. Gmina otrzymała dotację w wysokości 10 tys. koron od Rady Rządu ds. Mniejszości Narodowych. Dotacja w całości pokryła koszty produkcji tablic. W wiosce wisiały już dawniej polskojęzyczne tablice, lecz zostały przez wandalów skradzione lub zniszczone. Od kilku lat ich nie było. (dc)



W Łomnej Dolnej odbyła się w sobotę kolejna, już siódma edycja zawodów zaprzęgów konnych. Widzowie nie tylko podziwiali piękne, szybkie konie i zręcznych woźniców, ale mogli także zmierzyć swoje siły w zabawnych dyscyplinach, takich jak przeciąganie się sznurem czy bieg pod górkę. Odbyły się także pokazy szermierskie. (dc)

POGODA

GÓRY

dziś

dzień: 17 do 21 °C
noc: 16 do 14 °C
wiatr: 1-2 m/s

jutro

dzień: 21 do 24 °C
noc: 18 do 14 °C
wiatr: 2-3 m/s

DOŁY

dziś

dzień: 21 do 24 °C
noc: 16 do 14 °C
wiatr: 1-3 m/s

jutro

dzień: 23 do 25 °C
noc: 19 do 16 °C
wiatr: 1-4 m/s

We wtorek sekretariat redakcji będzie czynny od godz. 8.30 do 15.30. Dziennikarka dyżurna, Beata Schönwald, będzie czekała na Państwa w redakcji we wtorek w godz. 11.00-14.00. Telefon 775 700 896, e-mail: beata.schonwald@glosludu.cz. Zapraszamy do redakcji.



Można także dzwonić w każdej sprawie do Tomasza Wolffa, redaktora naczelnego, tel. 775 700 892, e-mail: wolff@glosludu.cz.

Coloursy już wyprzedane

Nietypowo od środy do soboty, ale typowo – z różnorodną muzyką ze wszystkich zakątków planety. Jutro w Dolnych Witkowicach w Ostrawie startuje jeden z największych muzycznych festiwali w Europie, Colours of Ostrava. Mamy niezbyt miłą wiadomość dla spóźnialskich – wczoraj rozeszły się w kasach ostatnie bilety, czyli Coloursy zostały ponownie wyprzedane. Do sprzedaży trafi już tylko garstka jednodniowych biletów.

Gwiazdami tegorocznej edycji festiwalu, który po raz kolejny zagości w zabytkowej, industrialnej strefie Dolnych Witkowic, są zespoły Imagine Dragons, Jamiroquai, Midnight Oil, spore oczekiwania organizatorzy wiążą również z występem amerykańskiej piosenkarki Norah Jones. Program Coloursów nie obejmuje jednak wyłącznie koncertów muzycznych. Na ośmiu scenach forum Meltingpot zaprezentuje się ponad 150 osobistości ze świata literatury, polityki, sztuki czy dziennikarstwa. Polskich barw będą bronili pisarz i publicysta Mariusz Szczygieł oraz znany ksiądz Zbigniew Czendlik. Nie lada gratka szykuje się dla miłośników egzotycznych podróży, jedną z głównych gwiazd Meltingpot będzie bowiem wybitny czeski podróż-

nik, etnograf i pisarz Miloslav Stingl.

Do nowości tegorocznej edycji Coloursów należy poszerzone zaplecze dla fanów muzyki elektronicznej. Organizatorzy przygotowali dla sekcji Electronic Stage olbrzymi namiot, który pomieści dwukrotnie więcej osób, niż rok temu. Podwyższono też znacznie liczbę miejsc sanitarnych, włącznie z toaletami. Widzowie z daleka znajdą zaplecze na pobliskim polu namiotowym, na potrzeby noclegu ponownie udostępniono też strefę w Ostrawie-Landeku. Wyprzedane są bowiem nie tylko bilety, ale również pokoje w ostrawskich hotelach.

Złata Holušová, dyrektor festiwalu, zapewni mieszkańcom Ostrawy, że w tym roku smog akustyczny zostanie ograniczony do minimum. – Premierę zaliczy najnowszy sprzęt



Fot. JANUSZ BITTMAR

Bogata oferta stoisk to jeden ze znaków rozpoznawczych festiwalu.

nagłośnieniowy, najlepszy z najlepszych. Nie będę oceniała innych letnich festiwali w naszym kraju, ale

pod względem nagłośnienia Coloursy są i będą rewelacyjne – powiedziała „GL” Holušová. Dla ciekawostki,

głośniki na głównej festiwalowej scenie zagrają w tym roku z mocą 2x180000W. (jb)

Z REDAKCYJNEJ POCZTY

WAKACYJNA IMPREZA PRZED CHÓRZYSTAMI

Wprawdzie już lipiec i niektóre chóry korzystają z letniej przerwy, ale „Dźwięk” z Karwiny-Raju ma jeszcze jedną imprezę przed sobą. Chodzi o Odpust św. Anny, który odbędzie się w niedzielę 30 lipca. Tradycyjnie trwa cały dzień – od śniadania do kolacji. Chórzyści pomagają przy pieczeniu kołaczy, serc, ciastek, przy gotowaniu domowych smakolepków, przy obsłudze gości w barach i bufetach oraz przy różnych atrakcjach. I nic w tym dziwnego, ponieważ MK PZKO w Karwinie-Raju tak samo życzliwie wspiera działalność chóru.

Po odpuscie śpiewacy odpoczną miesiąc, żeby ruszyć z przygotowaniami do przyszłorocznego koncertu jubileuszowego. Wcześniej jednak trzeba podsumować ostatni sezon chóru, który spotykał się na

cotygodniowych próbach i pod kierownictwem dyrygenta Tomasza Piwki przygotowywał się na przykład do październikowych wykopek. Muzykę sakralną „Dźwięk” zaprezentował w listopadzie na XI Spotkaniach Śpiewających Chórów Parafialnych Śląska Cieszyńskiego Cantate Domino 2016 w Cieszynie, a później jeszcze w Puńcowie na Inauguracji Jubileuszu 500-lecia Reformacji. Kolędami chórzyci uświetnili sobie nie tylko własne spotkanie noworoczne, ale umilili wolne chwile emerytom w Nowym Domu w Karwinie- Nowym Mieście i uświetnili nabożeństwo w karwińskim kościele ewangelickim. Takich inicjatyw było dużo więcej. **Ksenia Stuchlik**

Fot. ARC



ROTUNDA BĘDZIE CUDEM?

Jedna z ważniejszych budowli romańskich w Polsce znajdująca się na banknocie 20 złotowym – Kościół św. Mikołaja z Cieszyna – ma szansę na zdobycie tytułu jednego z 7 Nowych Cudów Polski.

To już 7. edycja konkursu National Geographic Traveler, która promuje najpiękniejsze miejsca i zabytki w Polsce. W 2013 roku Wzgórze Zamkowe zdobyło 3. miejsce. Podobnie jak co roku, redakcja National Geographic nominowała 32 miejsca, z których do końca sierpnia Internauci mogą wybierać swoich faworytów.

Rotunda romańska znajdująca się na Wzgórzu Zamkowym jest najstarszym i najcenniejszym zabytkiem ziemi cieszyńskiej. Powstała na przełomie XI/XII wieku i przez szereg lat była kaplicą grodową pod wezwaniem św. Mikołaja. (ox.pl)

Spotkanie wszystkich wychowanków

Nieistniejące już pawilony szkolne w Orłowej-Łazach kojarzą się głównie z przeniesionym na początku lat 90. ub. stulecia do Karwiny gimnazjum orłowskim. O tym, że w pawilonach tych kształcili się nie tylko uczniowie polskiego gimnazjum, ale też polskiej szkoły podstawowej, wiedzą dziś już tylko nieliczni. Szkoła w swoim czasie tętniła jednak życiem. We wrześniu ich wychowankowie spotkają się na wspólnym spotkaniu absolwentów.

Jerzy Mówald mieszka obecnie w Trzyńcu. Szkołę podstawową ukończył jednak w Orłowej-Łazach. To on wspólnie z kolegą wyszedł z pomys-

łem, żeby zorganizować spotkanie absolwentów nieistniejącej już szkoły. – Doszliśmy do wniosku, że spotkanie pojedynczych klas nie ma sensu or-

ganizować, dlatego postanowiliśmy zrobić wspólne spotkanie wszystkich wychowanków szkoły – mówi Mówald, który opuścił mury orłowskiej dziewięciolatki w 1973 roku.

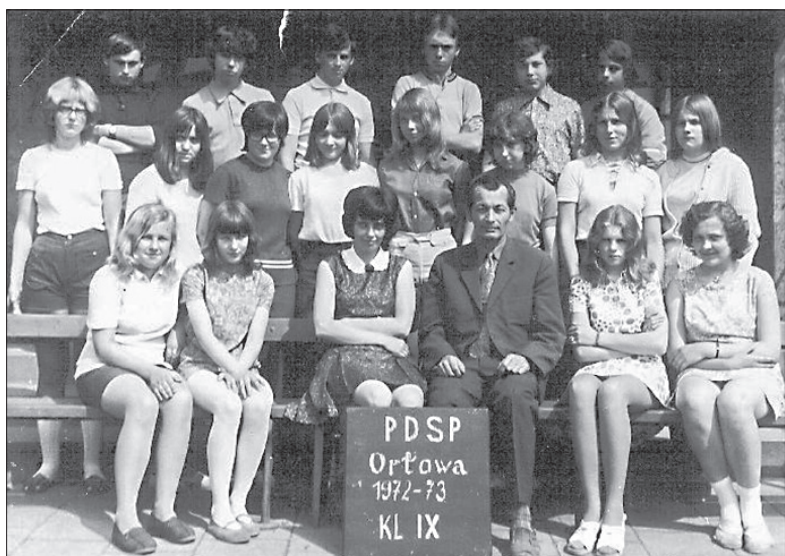
W związku z tym, że będzie to pierwsza tego typu inicjatywa i tak naprawdę nie wiadomo, z jak dużym spotka się ona zainteresowaniem, organizatorzy postanowili nie wynajmować osobnego lokalu, ale skorzystać z gościnności Domu PZKO w Orłowej-Porębie, w którym 16 września br. odbędzie się festyn ogrodowy. – Na imprezie zagra zespół „Old Boys Band” oraz wystąpią popularne „Niezapominajki”. Będzie więc odpowiednia atmosfera, żeby spotkać się i porozmawiać z ludźmi, których nie widziało się czasem nawet od ukończenia szkoły podstawowej – zaznacza wychowanek orłowskiej podstawówki, a później również tamtejszego gimnazjum.



W tych pawilonach mieściło się kiedyś nie tylko polskie gimnazjum, ale też szkoła podstawowa.

Jak zaznaczają organizatorzy, wychowankowie szkoły podstawowej w Orłowej-Łazach nie muszą wysłać żadnych zobowiązujących zgłoszeń ani uiścić żadnych opłat. Wystarczy, że 16 września zjawią się na fe-

stynie w ogrodzie koło Domu PZKO w Orłowej-Porębie. Bliższych informacji na ten temat mogą uzyskać telefonicznie, dzwoniąc do Piotra Brzeznego pod nr tel. 602 579 199. (sch)



Klasa Jerzego Mówalda opuściła mury łazińskiej podstawówki w 1973 roku.

Niech żyje Darków, niech żyje uzdrowisko

Darków cofnął się w sobotę do drugiej połowy XIX wieku. Uroczystość w stylu retro stanowiła główną imprezę jubileuszową z okazji 150-lecia uzdrowiska.

Orszak, którego najważniejszym uczestnikiem był „wysłannik cesarza” – major Marek Tichý, prowadzący pod rękę Lenkę Smrčkovą, przedstawicielkę kierownictwa uzdrowiska, wyruszył o godz. 14.00 sprzed mostu nad Olzą do Parku Zdrojowego. Świątę emisariusza z Wiednia tworzyli „austriaccy” żołnierze – piesi i husaria, w pochodzie nie zabrakło także komediantów. Wszyscy uczestnicy byli ubrani w stroje z epoki.

W parku, po powitalnym przemówieniu prezydenta Karwiny, Tomáša Hanzela, przedstawiciele „cesarstwa” i uzdrowiska, przyszła kolej na uroczyste salwy, a następnie na ludową zabawę w stylu retro. – Obchodzimy 150. rocznicę rozpoczęcia pierwszego sezonu w uzdrowisku. Sto pięćdziesiąt lat to ogromny szmat historii, w tym czasie na świecie wydarzyło się wiele dobrego, ale też złego. Bardzo się cieszę, że uzdrowisko przeżyło tych 150 lat, że nadal jest w dobrej kondycji, że jest znane i popularne na świecie – powiedział Hanzel.

– Nie tylko czarne jest tutejsze „złoto”, ale także pobłogosławiona przez Boga woda, która leczy, daje radość, wyzwala i oczyszcza myśl, duszę i ciało – mówił Tichý, odnosząc się do największych bogactw naturalnych Karwiny, jakimi są węgiel oraz solanka. – Niech żyje Darków, niech żyje to uzdrowisko! Bawcie



Przemawia „wysłannik cesarza”. Wartę honorową trzymają żołnierze w mundurach z czasów monarchii.

się i wspominajcie stare dobre czasy, kiedy to Europa nie miała dla nas granic – zakończył swą przemowę, zapraszając następnie gości na piwo.

W trakcie popołudnia publiczność zgromadzona w parku – zarówno mieszkańcy Karwiny, jak i kuracjusze – wysłuchała opowieści i piosenek weterana wojennego z katarzynką,

śmiała się z kabaretowych występów, podziwiała historyczne kapelusze oraz tańce sprzed stu lat. Dzieci kręciły się na karuzeli przypominającej czasy dzieciństwa ich pradiadków. Historyczny urząd pocztowy z replikami cesarskich pieczętów, kioski z „odpustowymi” artykułami i przekąskami współtworzyły festynową

atmosferę. Lenka Smrčková, menedżer ds. kultury w Uzdrowisku Darków, podkreśliła, że sobotnia zabawa w stylu retro nie jest jedyną imprezą jubileuszową. – Podeszliśmy nietypowo do obchodów 150-lecia uzdrowiska. Co miesiąc organizujemy program, na zmianę w jednym i drugim sanatorium, ponieważ nasza kliente-

ła zmienia się. Chcieliśmy, by wszyscy mogli skorzystać z jubileuszowych atrakcji. Dziś mamy imprezę dla całego miasta, na której staramy się wyczerpać w tym pięknym Parku Zdrojowym atmosferę sprzed lat, przypomnieć czasy, kiedy hrabia Larisch-Mönnich zarządzał uzdrowiskiem. Był przekonany, że uzdrowisko to nie tylko dobra woda i terapia na wysokim poziomie, lecz przede wszystkim rozrywka, dobra muzyka, jazda konna lub przejażdżki bryczką. Kiedy ludzie zapomną o swoich troskach, przyjemnie spędzając dni, wtedy terapia może przynieść efekty – stwierdziła.

Przed 150 laty w Darkowie rozpoczęła się pierwszy sezon. Solanka jodowo-bromowa, od której wszystko się zaczęło, nadal jest niezastąpiona w terapii, pomimo że w Sanatorium Rehabilitacyjnym w Karwinie-Granicach, gdzie dziś przede wszystkim tętni życie całej placówki, stosowane są także najróżniejsze metody fizjoterapii, przy użyciu nowoczesnego sprzętu rehabilitacyjnego. – Jeśli chodzi o solankę, to jedyna różnica polega na tym, że kiedyś nasi przodkowie ją pili. Dzisiaj tylko się w niej kąpiemy. Odżywiamy się inaczej i nasze organizmy nie poradziłyby sobie z konsumpcją solanki bez negatywnych następstw dla zdrowia – przekonywała Smrčková.

DANUTA CHLUP

Piasek, muzyka i drinki

Półtora tysiąca osób bawiło się i tańczyło na dziesiątej edycji „Hawaii Party” w Bystrzycy. Temperatura w sobotni wieczór co prawda nie do końca była „plażowa”, ale Bogdan Hajduk alias DJ Bobo rozegrał publiczność muzyką. O północy wystąpił z dynamicznym show Dan Nekonečný, jego występ poprzedził pokaz fajerwerków. – Bawiliśmy się do godziny pierwszej w nocy – powiedział wczoraj naszej gazecie Tomasz Kantor, prezes Klubu Młodych „Gróń”, który działa przy MK PZKO w Bystrzycy. Młodzież zorganizowała imprezę przy

współpracy z barem „Destiny”. Jak co roku podawano różnorodne drinki zarówno w wersji „z procentami”, jak i bezalkoholowej. – Mamy tradycyjne drinki, jak na przykład mojito, ale też inne – z tequilą, rumem, ginem, po prostu najróżniejsze – zdradziła Aneta Dziadek, pracująca w barze bystrzyckiego Klubu Młodych.

„Hawaii Party” to jedyna impreza w regionie, gdzie można boso tańczyć na piasku. Nic dziwnego, że przychodzi na nią nie tylko PZKO-wska młodzież, lecz także sporo Czechów. Drugą ciekawostką hawajskiej zabawy jest swo-



Od takiej obsługi przyjemnie kupić drinka...

ista „zmiana warty” w czasie jej trwania: najpierw, po południu, w Parku PZKO bawią się całe rodziny z dziećmi, wieczorem odbywa się zabawa taneczna dla nastolatków i dorosłych. Ten model sprawdza się, dlatego organizatorzy z roku na rok starają się ulepszyć ofertę atrakcji dla dzieci. W ostatnią sobotę najmłodszy uczestnicy imprezy mogli zrobić własnego drinka w „Junior szkole barmańskiej”, a także korzystać z dmuchanych atrakcji. Jednak największym magnesem dla dzieci była ogromna piaskownica. Dzieci, często razem z rodzicami, budowały wymyślne zamki z piasku. Wszyscy starali się być jak najbardziej pomysłowi, by wygrać konkurs na najciekawszą budowlę. Po dokładnych oględzinach jurorzy z Klubu Młodych na czele z Jakubem Kaletą przyznali szereg nagród. Najbardziej przypadła im do gustu wierna piaskowa kopia logo „Hawaii Party”. Do ciekawych należała także „Łódź na wakacje”.

Jedną z osób, które przyszły do Parku PZKO przede wszystkim z powodu dzieci, była Petra Konderłowa. – Przyszliśmy na piasek i na drinka – ja skosztuję coś z alkoholem, córka oczywiście bez – powiedziała nam mieszkanka Bystrzycy.

– Mamy w tym roku nowości, których nie było w poprzednich latach. Będą fajerwerki – o tym ludzie na razie nie wiedzą, wystąpi także showman Dan Nekonečný, także po raz pierwszy. Koszty w tym roku są nieco wyższe, na szczęście mamy sponsorów, choć może nie tylu, ile byśmy chcieli – śmiało się Tomasz Kantor, rozmawiając w sobotę po południu z „Głosem Ludu”. Dodał, że w organizację „Hawaii Party” włączyło się przeszło 40 osób, głównie członków Klubu Młodych, choć w tym roku pomagali także starsi PZKO-wcy.

(dc)



W piasku bawiły się zarówno maluchy, jak i ich rodzice.

Góralskie głosy nad Jabłonkowem

W sobotę i niedzielę Rynek Mariacki w Jabłonkowie był zamknięty dla ruchu. To nie znaczy, że panowała na nim cisza. Przez oba dni wiele się działo. Mieszkańcy oraz turyści wypoczywający w okolicy bawili się na tradycyjnym „Jabłonkowskim Jarmarku”.

Letnia impreza była połączona z ogłoszeniem laureatów Nagród Miasta Jabłonkowa – „Jabłonkowskiego Jabłka”. W tym roku wyróżniono pięć osób, a dodatkowo przyznano nagrodę zespołową. W niedzielne przedpołudnie burmistrz Jiří Hamrozi przekazał nagrody in memoriam synom dwóch zmarłych osobistości: Dalibora Stonawskiego – za długoletnią pracę w zespole folklorystycznym „Mionší” oraz Marii Szotkowskiej – za aktywny udział w ruchu partyzanckim w czasie II wojny światowej. Szotkowska była łączniczką oddziału Związku Walki Zbrojnej – AK w obwodzie jabłonkowskim. Po wojnie była długoletnią członkinią Czeskiego Związku Bojowników o Wolność. Osobiście odebrali nagrodę jabłonkowscy strażacy – Ochotnicza Straż Pożarna na czele z jej komendantem Davidem Sadowskim została nagrodzona za długoletnią reprezentację miasta w konkursach w ratowaniu osób na poziomie ogólnokrajowym.

Kolejne wyróżnienia zostaną wręczone na „Gorolskim Świącie”.

Odbiorą je: Chór Męski „Gorol”, działający przy MK PZKO w Jabłonkowie, który w tym roku obchodził 70-lecie działalności, naukowiec Jiří Drahoš, honorowy obywatel miasta Jabłonkowa, były prezes Akademii Nauk RC, kandydat na prezydenta Republiki, oraz Józef Cienciála – były przewodniczący Macierzy Szkolnej, przez wiele lat zaangażowany w pracę z młodzieżą na polach sportowym i kulturalnym, były długoletni przewodniczący Komitetu Organizacyjnego „Gorolskiego Świąta”, obecnie prowadzący Klub Seniora w MK PZKO.

Choć chórzyci „Gorola” zostaną odznaczeni przez władze miasta dopiero na „swoim” festiwalu, ich donośnych głosów nie mogło zabraknąć także na „Jabłonkowskim Jarmarku”. To ich koncert poprzedził wręczenie nagród. Kolejnym uroczystym momentem był „chrzest” pierwszej płyty orkiestry dętej „Jablunkovanka” pt. „Kapele hraj veselo”. Choć krążek ma już kilka miesięcy, kierownictwo zespołu postanowiło oficjalnie wypromo-

wać go podczas dorocznej miejskiej uroczystości. To była szczególnie uroczysta chwila dla moderatorki jarmarku, Taťany Lasotowej, która jest solistką „Jablunkovanki”. Uroczystego aktu dokonali przedstawiciele władz miasta i województwa wraz z osobami, które przyczyniły się do powstania płyty, łącznie z jego kierownikiem artystycznym Jiřím Tesaříkiem. – Nie wiem, jak dokładnie ten „chrzest” ma wyglądać. Chrzczymy po raz pierwszy, mamy pierwszego noworodka – żartowała Lasotowa, nim krążek został skropiony szampanem.

Występy kapel i zespołów, przede wszystkim miejscowych, trwały w niedzielę do wieczora. Nie zabrakło Blafu, „Zaolzia” i „Zaolzioczka”, „Lipki”, jabłonkowskich dziecięcych kapel ludowych. Gościnnie wystąpił zespół folklorystyczny „Bukovany” spod morawskiego Kyjova, gwiazdą wieczoru był czeski śpiewak rockowy Kamil Střihavka.

„Jabłonkowski Jarmark” jest także co roku wydarzeniem, na którym jabłonkowanie mogą okazać serce potrzebującym. Podczas „Biegu dla

Caritasu” (w tym roku była to jazda na dużych hulajnogach) poszczególne drużyny zebrały do skarbonek w sumie 10,8 tys. koron oraz mniejsze kwoty w euro i złotych. – Pieniądze zostaną wykorzystane na zakup przyborów szkolnych dla dzieci z biednych rodzin w Jabłonkowie i okolicy oraz na pomoc na Ukrainie – poinformowała Lucyna Szotkowska, dyrektorka Caritasu. – Będą startowały drużyny składające się z kilku osób. W planie jest jazda sztafetowa. Zwycięży ekipa, która przejedzie w tym czasie najwięcej rund. Poza tym każda grupka otrzyma pustą skarbonkę, do której będzie starała się, jeszcze przed zawodami, nazbierać wśród publiczności jak najwięcej datków – wyjaśniła przed rozpoczęciem zawodów.

Najwięcej rund zaliczyły dwie drużyny: „przedstawiciele ludu” na czele z byłym dyrektorem Caritasu, Petrem Pavličkiem oraz drużyna utworzona przez Jabłonkowskie Centrum Kultury i Informacji „Jacki”. Dzięki temu, że „Jackom” udało się zebrać więcej pieniędzy do skarbonki, ostatecznie zostali zwycięzcami.

Najsłabszy wynik sportowy osiągnęła drużyna złożona z przedstawicieli władz miasta i województwa, udało jej się natomiast zgromadzić najwięcej funduszy. Na hulajnogach ścigali się m.in. zastępca hetmana województwa – Lukáš Curylo, burmistrz Jabłonkowa – Jiří Hamrozi oraz posłanka Pavla Golasowská. Własne drużyny wystawiły także Caritas, miejscowa parafia katolicka oraz partie polityczne.

Uczestnicy jarmarku mogli kupić tradycyjne wyroby kulinarne – nie tylko z naszego regionu, ale też na przykład wołoskie, a nawet gruzińskie, wyroby rękodzielnicze oferowane przez producentów spod marki regionalnej „Gorolsko Swoboda”, różnego rodzaju artykuły odpustowe. Klub Kobiet oferował w Domu PZKO ciepłe dania, w stoisku na zewnątrz można było kupić m.in. tradycyjne kołaczki z posypką, które corocznie są rozchwytywane na „Gorolskim Świącie”. Imprezami towarzyszącymi były dwie plenerowe wystawy fotograficzne twórców związanych z Jabłonkowem.

DANUTA CHLUP



„Chrzest” płyty orkiestry dętej „Jablunkovanka”. Przy mikrofonie solistka i konferansjerka – Taťana Lasotowa.



Na jarmarku nie mogło zabraknąć chórzystów „Gorola”.



Dopisała pogoda oraz publiczność.



Przed kościołem parafialnym swoje prace wystawili członkowie Fotoklubu Jabłonków.



Dziecięca kapela „Rozmarynek” szykuje się do występu.



„Bieg dla Caritasu” – na pierwszym planie burmistrz Jiří Hamrozi.

groz do grosza 63

Kiedy dopadnie nas choroba

Choroby, podobnie jak inne nieszczęścia, chodzą nie po górach, a po ludziach. Jeżeli jako pracowników dopadnie nas choroba, mamy w zasadzie trzy możliwości. Pierwsza to pójście na zwolnienie lekarskie. Druga – leczenie się niejako w biegu, bez przerywania pracy, w nadziei, że jakoś to będzie. I jest jeszcze trzecia możliwość, z której korzysta zresztą coraz więcej osób. Mianowicie chorowanie niejako w ramach urlopu. Kiedy statystycy z radością obwieszczają, że ludzie coraz mniej chorują, należy przypuszczać, że chorzy raczej coraz częściej postanawiają zrezygnować z tradycyjnego chorobowego. Aby się podleczyć, biorą po prostu urlop. Albo, co gorsza, przychodzą do pracy, przy okazji wszystkich wokół zarażając na przykład grypą lub innym paskudztwem.

TRZY DNI ZA DARMO

Jeżeli bowiem zdecydujemy się iść na zwolnienie lekarskie, musimy liczyć się z bardzo bolesną obniżką wynagrodzenia. Za pierwsze trzy dni choroby nikt nie da nam ani korony (choć składki ubezpieczenia chorobowego opłacamy bezwarunkowo, jak podkreślają krytycy takiego rozwiązania). Z kolei do 14 dni tzw. wynagrodzenie chorobowe (o wiele niższe jednak od faktycznego) płaci nam pracodawca, dopiero potem otrzymujemy świadczenia chorobowe od Czeskiego Zarządu Ubezpieczenia Socjalnego. Wysokość wynagrodzenia chorobowego i świadczeń chorobowych można stosunkowo łatwo obliczyć samemu, korzystając z kalkulatora, który znajdziemy na stronach internetowych.

Dla porównania – w Polsce za 33 dni choroby wynagrodzenie chorobowe w wysokości 80 proc. (!) pensji płaci pracownikowi pracodawca. W wypadku osób, które przekroczyły 50. rok życia, pracodawca wypłaca wynagrodzenie za 14 dni choroby. W kolejnych dniach obowiązek przejmuje Zakład Ubezpieczeń Społecznych, wypłacając choremu zasiłek chorobowy. Jednorazowo można być w Polsce na zwolnieniu 182 dni (u nas 380 dni).

KTO MOŻE NAS KONTROLOWAĆ?

Jeżeli korzystamy z dobrodziejstw płynących z posiadania zwolnienia lekarskiego, musimy liczyć się z tym, że ktoś zechce sprawdzić, czy aby naprawdę siedzimy (lub leżymy) w domu, ewentualnie czy przestrzegamy wyznaczonych przez lekarza godzin „wychodnego”. Kiedy zatem odwiedzi nas upoważniona do przeprowadzenia kontroli osoba, lepiej wyjść jej naprzeciw, aniżeli narażać się na kłopoty lub ewentualne sankcje finansowe. A kto może kontrolować osobę przebywającą na zwolnieniu? Przede wszystkim sam pracodawca, najczęściej (ale nie tylko) pracownik oddelegowany do tego zadania. Musi on mieć stosowne



Wraz z chorobą zaczynają się problemy...

upoważnienie. Kontrolować chorego może także Zarząd Ubezpieczenia Socjalnego. Z inicjatywy własnej – po upływie 14 dni choroby albo na polecenie pracodawcy lub lekarza prowadzącego także w pierwszych 14 dniach choroby. Warto jednak wiedzieć, że:

Pracodawca jest uprawniony do kontrolowania wyłącznie tego, czy pracownik przebywa w swoim miejscu zamieszkania lub w miejscu, które wskazał lekarzowi, i czy przestrzega zaleconego przez lekarza „spacerowego” regulaminu. Pracodawca nie ma prawa badać, czy chory pracownik stosuje się do innych wskazówek lekarza dotyczących samego procesu leczenia. Innymi słowy nie może kontrolować, co pracownik na chorobowym robi, czy zażywa leki, jak spędza czas, czym się zajmuje i z kim się spotyka. Jeżeli pracownik przyjmie kontrolera w ogrodzie, w trakcie pielienia grządek, jest to w zasadzie bez znaczenia. Jeżeli pracownik w godzinach spacerów zaleconych przez lekarza pije piwo w ogródku kawiarnianym, też nie narusza przepisów. Kontroler może ewentualnie o tym fakcie

poinformować lekarza lub Zarząd Ubezpieczenia Socjalnego. I tyle. Kontrolerowi nie wolno też bez zgody osoby kontrolowanej wchodzić do jej mieszkania ani na działkę prywatną. Kontrole nie powinny odbywać się w godzinach nocnych, nie powinny też być szczególnie uciążliwe – np. powtarzane kilka razy w ciągu dnia. Może się stać, że chory nie usłyszy dzwonka, bo po prostu spał. Kontrolę można wtedy powtórzyć. Ważne jest jednak rozpatrywanie każdego przypadku z osobna, człowiek obdarzony niewielką chociaż wyobraźnią zrozumie, że chory, który żyje samotnie, musi wyjść z domu, aby kupić coś do zjedzenia lub odebrać lekarstwa.

KARY MOGĄ BYĆ DOTKLIWE

Jeżeli pracodawca w wyniku kontroli dojdzie do wniosku, że chory pracownik nadużywa prawa do choroby, może obniżyć lub wstrzymać wypłatę wynagrodzenia chorobowego. Jeżeli pracownik wykorzystuje zwolnienie od pracy w sposób rażąco niezgodny z jego celem, pracodawca ma prawo rozwiązać z takim pra-

cownikiem umowę o pracę. Wypowiedzenia nie uniknie zapewne pracownik, który będąc na zwolnieniu lekarskim, pojedzie sobie na narty lub nad morze. Albo, wykorzystując chorobowe, podejmie pracę zarobkową w innej firmie lub u znajomego, prowadzącego własną działalność. Do nadużycia prawa do choroby musi jednak dojść w pierwszych 14 kalendarzowych dniach choroby. Nie można dać wypowiedzenia kobiecie ciężarnej lub osobie, która korzysta z urlopu macierzyńskiego lub wychowawczego.

Firmy często ustalają swój własny regulamin dotyczący kwestii wykorzystania zwolnień lekarskich. Bywa i tak, że pracownik, który został przyłapany na złamaniu regulaminu w dziesiątym dniu swojej choroby, zostaje pozbawiony części lub całości wynagrodzenia chorobowego już od czwartego dnia choroby. To naprawdę dotkliwa kara. Od decyzji pracodawcy można jednak odwołać się do Inspekcji Pracy, która może pracodawcę ukarać grzywną w wysokości nawet 200 tys. koron – pod warunkiem, że zastrzeżenia i argumenty pracownika okażą się zasadne. Innym sposobem dochodzenia praw jest droga sądowa.

Po upływie pierwszych 14 kalendarzowych dni choroby przedstawiciele Czeskiego Zarządu Ubezpieczenia Socjalnego przeprowadzają kontrole osób będących na zwolnieniu lekarskim z własnej inicjatywy. Mają przy tym o wiele szersze uprawnienia. Mogą np. sprawdzać przestrzeganie trybu leczenia. W razie stwierdzenia uchybień i nadużyć, nakładają na chorego sankcje, niekiedy bardzo dotkliwe. CZUS może wstrzymać lub obniżyć świadczenia chorobowe na okres maksymalnie stu dni kalendarzowych począwszy od dnia, w którym doszło do nadużycia prawa do choroby. Jeżeli pracownik dopuści się szczególnie rażącego nadużycia, można jego działanie zakwalifikować jako wykroczenie, za które grozi kara finansowa do 20 tys. koron. (h)



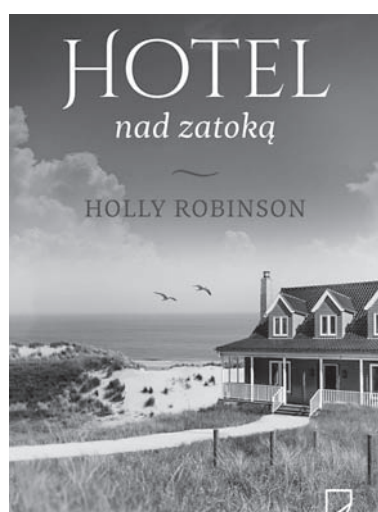
WYDANO NAD WISŁĄ

Hotel nad

zatoką

HOLLY ROBINSON

Marginesy



Rodzinne więzy łączą nas na zawsze – bez względu na to, jak daleko próbujemy od nich uciec...

Trzy siostry Bradford znane są z urody, pięknych głosów, legendarnych przodków i eleganckiej matki, która od dnia, kiedy zniknął jej mąż, samotnie prowadzi stary Hotel nad Zatoką Szaleńców.

Najstarsza została i stworzyła sobie z pozoru idealne życie: wyszła za mąż, urodziła dziecko i pomaga matce prowadzić hotel. Dwie młodsze uciekły, by spełnić marzenia. Po serii kiepskich decyzji obie muszą wrócić do domu, stawiając czoło krytycznej matce i najstarszej siostrze. Wszystkie postanawiają urządzić przyjęcie urodzinowe dla matki, z trudem starając się utrzymać w tajemnicy fikcję, które z taką pieczołowitością tworzyły. Ale kiedy otwierają się stare bolesne rany i wychodzą na jaw rodzinne sekrety, siostrzane więzi zostają wystawione na ciężką próbę.

Kameralne, szczere spojrzenie na siostrzeństwo, pełne ciepła i humoru. Fascynująca historia o rodzinie: o tym, co ją potrafi rozbić, ale przede wszystkim o miłości, która cementuje jak nic innego.

Powieść, która śpiewa: o miłości do dziecka, utracie i o żalu za życiem.

O cichych zwycięstwach, gdy uda się przetrwać i odnaleźć na nowo.

Zniknięcie

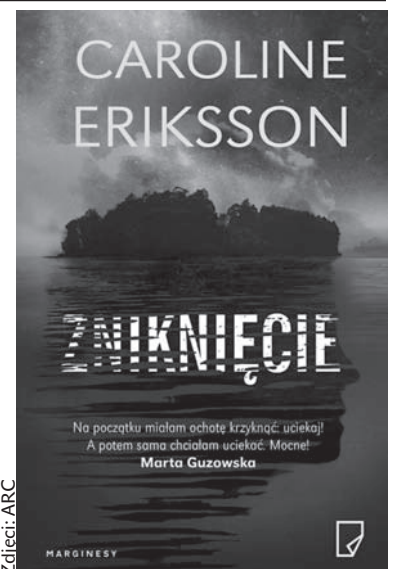
CAROLINE ERIKSSON

Marginesy

Mieszkańcy Skandynawii uchodzą za mistrzów, jeżeli chodzi o kryminały. I choć czasami może się wydawać, że wszystko już w tym temacie zostało już powiedziane, oprócz samych zbrodni oczywiście, bo tutaj życie podpowiada niestety bardzo czarne scenariusze, to po przeczytaniu najnowszej powieści Szwedki Caroline Eriksson, trzeba powiedzieć sobie jasno – można napisać mocny, trzymający w napięciu thriller od innej strony. W „Zniknięciu” od samego początku da się wyczuć ogromne napięcie, bo nic nie jest takie, jak wydaje się na pierwszy rzut oka. I nie chodzi tylko o samą treść, którą wydawca książki, Marginesy, opisuje tak: „Pewnego wieczoru Greta, Alex i ich czterolatka

córeczka Smilla wypływają na cieśnięcie się złą sławą jezioro. Docierają do małej wyspki, a tam ojciec z córką schodzą na ląd. Greta zasypia w łódce, ukołysana mgłą i leciutkim bujaniem. Kiedy się budzi, Alexa i Smilla nie ma. Zniknęli”. Zaczyna się nerwowe poszukiwanie bliskich, które tak naprawdę jest próbą dotarcia do prawdy o nas samych. Czy Alex jest rzeczywiście mężem Greta, czy może tak jej się tylko wydaje? „Tak, jakby moje poszukiwania były tylko chimerą. Jak gdybym miała dostęp do prawdy, lecz postanowiłam jej nie widzieć. (...) Życie czy nie życie. Oto jest pytanie”. Fakt – prawda często boli i jakże często staramy się ją ukryć pod płaszczykiem własnych lęków, niepewności, zaniedbań.

„Zniknięcie” to nie jest prosta historia, gdzie autor prowadzi nas po nitce do kłębka. Można odnieść wrażenie, że włóczka jest tak zaplątana, że ciężko będzie ją rozplątać. Takie jest nasze życie, często skomplikowane, trudne do jednoznacznej oceny. Czasami jednak trzeba być jak nury, które krążą nad mrocznym jeziorem w powieści, potrafiąc na kilka godzin



schować się pod powierzchnią wody. Po prostu zaszyć się gdzieś, choć na te kilka godzin, i zastanowić się nad wszystkim. Caroline Eriksson to kolejna pisarka rodem ze Skandynawii, która zmusza do myślenia. Może wakacje niekoniecznie są czasem do takich głębokich przemyśleń na temat nas samych, ale po „Zniknięciu” na pewno warto sięgnąć.

(wot, r)

ZYCZENIA

Serdeczne dziękujemy pani mgr BARBARZE SMUGALE... za zorganizowanie fantastycznego „Małego obozu szkolnego”.

WSPOMNIENIA

Nie kryjcie mego grobu łzami, pamiętajcie, że żyłam z wami. Dnia 13 lipca minęła trzecia bolesna rocznica śmierci naszej Kochanej śp. STANISŁAWY MARTYNEK.

NEKROLOGI

Człowiek szlachetny, odchodząc do wieczności, nie umiera, ale żyje w naszej pamięci. W głębokim żalu pograżeni zawiadamiamy wszystkich krewnych, przyjaciół i znajomych, że dnia 16 lipca 2017 opuścił nas w wieku 86 lat nasz Najdroższy Ojciec, Dziadek, Pradziadek, Teść, Brat, Szwagier i Wujek śp. ALBERT GWÓZDŹ.

CO W KINACH

HAWIERZÓW – Centrum: Na pokuszenie (18, 19, godz. 19.00); Masaryk (19, godz. 9.30); HAWIERZÓW – Kino Letnie: Zahradnictví: Rodinný přítel (18, 19, godz. 21.30); KARWINA – Centrum: Spider-Man. Homecoming (18, godz. 17.15; 19, godz. 20.00); Wojna o planetę małp (18, godz. 20.00; 19, godz. 17.00); Lego Batman Film (19, godz. 10.00); Špunti na vodě (19, godz. 15.00); TRZYNIEC – Kosmos: Overdrive (18, 19, godz. 17.30); Baywatch. Patrol słoneczny (18, 19, godz. 20.00); Troll (19, godz. 10.00); BFG: Bardzo Fajny Gigant (19, godz. 15.00); CIESZYN – Piast: Gru, Dru i Minionki (18, 19, godz. 15.15); Król Artur: Legenda miecza (18, 19, godz. 17.15); Mumia (18, 19, godz. 19.45).

KARWINA – Centrum: Spider-Man. Homecoming (18, godz. 17.15; 19, godz. 20.00); Wojna o planetę małp (18, godz. 20.00; 19, godz. 17.00); Lego Batman Film (19, godz. 10.00); Špunti na vodě (19, godz. 15.00); TRZYNIEC – Kosmos: Overdrive (18, 19, godz. 17.30); Baywatch. Patrol słoneczny (18, 19, godz. 20.00); Troll (19, godz. 10.00); BFG: Bardzo Fajny Gigant (19, godz. 15.00); CIESZYN – Piast: Gru, Dru i Minionki (18, 19, godz. 15.15); Król Artur: Legenda miecza (18, 19, godz. 17.15); Mumia (18, 19, godz. 19.45).

CO NA ANTENIE

POLSKIE WIADOMOŚCI: ČT1 SM, niedziela, wiadomości regionalne od godz. 6.00; powtórka na antenie ČT2, niedziela od godz. 19.20.

POLSKIE AUDYCJE: po-pt: godz. 19.05 Ostrava 107,3 MHz i Trzyniec 105,3 MHz.

CO W TERENIE

HAWIERZÓW – Klub Emerytów zaprasza na spotkanie klubowe 20. 7. o godz. 15.00 do świetlicy przy ulicy Horymira.

KARWINA – MK PZKO zaprasza na wycieczkę rowerową pt. „Odkrywanie okolicy na dwóch kółkach” na trasie: Karwina – Kończyce Małe – Kaczyce – Karwina w sobotę 22. 7. Start o godz. 9.00 sprzed Domu PZKO, powrót około godz. 16.00. Następnie początek w ogrodzie i zabawa, przygrywają zespoły „No Net” i „Old Boys Band”.

Fortissimo platební instituce. Poszukuje pracownika biura na stanowisko ASYSTENTA DZIAŁU PŁATNOŚCI przelewów krajowych oraz zagranicznych. Podjęcie pracy w siedzibie firmy w Trzyncu przy ul. Lidickiej 1264 od 1. 8. 2017. Wymagamy: wykształcenie średnie zakończono egzaminem maturalnym (preferujemy kierunek ekonomiczny); doświadczenie w zakresie administracji gospodarczej oraz bankowości; język polski w słowie i piśmie; sumiennosc; lojalność; dokładność. Oferujemy: odpowiednie wynagrodzenie; praca w stabilnej firmie z 20-letnią tradycją; miły kolektyw. Zgłoszenia razem z CV prosimy wysłać na adres: sekretariat@devizy.cz, tel.: 558 335 000.

Komeńskiego 4 w Czeskim Cieszynie odbędzie się pilne zebranie.

WYSTAWY

GOTiC, MOSTY k. JABŁONKOWA, Drzewionka Na Fojstwiu: do 31. 8. wystawa Martiny Bilkovej i Kateriny Valkovej pt. „Dla radości i przyjemności”.

KAWIARNIA I CZYTELNA „AVION”, Główna 1, Cz. Cieszyn: do 31. 8. wystawa obrazów Blanki Suszki-Szczuki pt. „Akryle”.

DUŻA SALA WYSTAW: do 13. 8. wystawa Jozefa Malíka pt. „Samochodziki wszędzie, gdzie spojrzysz...”.

MAŁA SALA WYSTAW: do 13. 8. wystawa ilustracji Vlasty Švejdney pt. „Zgaduj bajkę...”.

SALA WYSTAW MAKETA HT: do 13. 8. wystawa fotografii Pavla Unucki, Karola Góri, Antonína Plesníka, Kazimierza Suchanka i Jana Myrdacza.

TRZYNIEC, GALERIA MIASTA, DOM KULTURY „Trisia”, Rynek Wolności 526: do 31. 8. wystawa pt. „Kręgi sztuki”.

BIBLIOTEKA MIEJSKA, Lidicka 541: 20. 7. o godz. 18.00 wernisaż wystawy pt. „Resuscytacja i amputacja”.

MUZEUM ZIEMI CIESZYŃSKIEJ, SALA WYSTAW w Hawierzowie, Pavlova 583/2: do 29. 9. wystawa pt. „Skamieniałe ślady”.

SALA WYSTAW w Jablonkowie, Rynek Mariacki 14: do 24. 9. wystawa pt. „Słodka pokusa”.

SALA WYSTAW w Karwinie, Rynek Masaryka 10/8: do 31. 8.

Stare serwety poszukiwane

Gminny Ośrodek Kultury, Promocji, Informacji Turystycznej i Biblioteka Publiczna w Istebniej szykują wystawę „Wspomnienie najstarszych serwet i wzorów koniakowskich”.

Zależy nam, by pokazać stare wzory, więc liczymy się z tym, że niektóre eksponaty mogą być w nie najlepszym stanie.

wystawa pt. „O założeniu Frysztatu”. Czynna: po-pt: godz. 8.00-16.00, nie: godz. 13.00-17.00.

SALA WYSTAW w Orłowej-Lutyni, Masaryka 958: do 3. 9. wystawa pt. „Replika odzieży z czasów pierwszej republiki”.

są bardzo proste we wzorach i zniszczone. Zwracamy się z ogromną prośbą, by je przynieść i umożliwić ich ekspozycję – apeluje Lucyna Li-gocka-Kohut.

Wystawa będzie trwała w dniach 12-15 sierpnia w Szkole Podstawowej w Koniakowie, po czym wszystkie prace wrócą do właścicieli.

Serwetki można dostarczać do Gminnego Ośrodka Kultury, Promocji, Informacji Turystycznej i Biblioteki Publicznej w Istebniej, Muzeum Koronki Koniakowskiej/Izby Pamięci Marii Gwarek w Koniakowie, do Urszuli Rybki oraz do Chaty na Szańcach w Koniakowie do Tadeusza Ruckiego.

godz. 8.00-16.00; nie: godz. 13.00-17.00.

SALA WYSTAW w Pietwałdzie, K Muzeu 89: do 15. 10. wystawa pt. „Wraz z przyrodą – Pszczoły”; stała ekspozycja pt. „Zaczarowany świat tramwajów”.

CZYTAJ NAS CODZIENNIE! Aktualizowany serwis o Polakach na Zaolziu www.glosludu.cz

Znajdź nas na Facebooku i odwiedź naszą stronę www.glosludu.cz

GłosLudu Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Ogłoszenia do „Głosu Ludu” przyjmowane są w dni powszednie: W redakcji „Głosu Ludu” przy ul. Komeńskiego 4, Czeski Cieszyn w godz. 8.30-15.30, tel. 558 731 766 e-mail: ogloszenia@glosludu.cz

„Głos Ludu” jest finansowany ze środków Ministerstwa Kultury RC, Senatu RP, Konsulatu Generalnego RP w Ostrawie, Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie, i Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”

PUCHAR MOL: DZIŚ MECZ HAWIERZOWA Z TRZYŃCEM (18.00)

Dogrywka pograżyła Lokomotywę

W jednym klubie zmiany, w drugim bieg koncepcyjny. Lokomotywa Piotrowice i MFK Hawierzów – dwa dywizyjne zespoły – urozmaiciły sobie przedsezonowe przygotowania wzajemnym meczem w ramach Pucharu MOL. Lokomotywę poprowadził w spotkaniu nowy szkoleniowiec – doświadczony Zdeněk Dembinný, związany w przeszłości m.in. z Trzyńcem. W Hawierzowie w trakcie lipcowego układania drużyny nie doszło do rewolucyjnych zmian. W klubie starwają na wizję koncepcyjnej pracy sygnowaną grającym trenerem Miroslavem Matušovičem.

W fazie wstępnej pucharowych rozgrywek lepsi okazali się piłkarze Hawierzowa, którzy pokonali Piotrowice 3:1 w dogrywce. Dziś o godz. 18.00 Indianie zmierzą się w 1. rundzie Pucharu MOL z drugoligowym FK Fotbal Trzyńiec. Atut własnego boiska będzie po stronie Hawierzowa.

MATUŠOVIČ:**Kondycja naszym atutem**

Hawierzowianie przygotowawali się do pucharowej konfrontacji z Piotrowicami w ciągu całego minionego tygodnia. Trener Miroslav Matušovič nie cierpi taryfy ulgowej, w związku z czym jego podopieczni nastawili się do meczu z regionalnym rywalem tak, jak gdyby zagraли w finale Ligi Mistrzów z Realem Madryt. Filozofia czeskiego Pucharu MOL zakłada, że nawet zespół z niższych klas rozgrywek może spróbować sił z profesjonalnym klubem. Indianie po wygranej z Lokomotywą już dziś staną przed taką szansą w pojedynku z drugoligowym Trzyńcem. – Mecz z Trzyńcem będzie dla naszego zespołu świetnym sprawdzianem. Nie stoimy na straconej pozycji, moi piłkarze pokazali, że pod względem kondycyjnym jesteśmy dobrze przygotowani do sezonu – stwierdził po zwycięstwie z Piotrowicami grający szkoleniowiec hawierzowskiego zespołu, M. Matušovič. – Lokomotywę pokonaliśmy w dogrywce, to też o czymś świadczy – zaznaczył hawierzowski trener.

DEMBINNÝ:**Zaznajamiam się z drużyną**

W regulaminowym czasie gry padł remis 1:1 i według nowej formuły Pucharu MOL obowiązującej od



Fot. T. JANUSZEK

Indianie pokonali Lokomotywę 3:1.

zeszłego sezonu zamiast rzutów karnych drużyny nastawiły się na trzydziestominutową dogrywkę. W tej fazie gry więcej sił zachowali Indianie, dobijając rywala dwoma trafieniami. Na 1:2 uderzył Förster, a wynik pucharowych derbów ustalił – stylowo – Matušovič. W obu przypadkach piotrowicki bramkarz Pacanovský miał niewiele do powiedzenia. – Jesteśmy na starcie przygotowani, a ja objąłem drużynę dziesięć dni temu. Powoli zaznajamiam się z zespołem – stwierdził nowy szkoleniowiec Lokomotywy Piotrowice, Zdeněk Dembinný. Doświadczony trener przejął schedę po Jiřim Kuljovskim, który w czerwcu postanowił w pełni poświęcić się pracy z piłkarską młodzieżą. Dembinný postawił w meczu nie tylko na sprawdzonych

zawodników, dał szansę zaistnieć również testowanym piłkarzom (Hujo, Hilbert). Z powodu kontuzji do drugiej połowy meczu nie włączył się doświadczony obrońca Hoffmann, którego zmienił Paduch

– strzelec jedynej bramki dla Lokomotywy. – Hoffmann brakowało w kluczowych momentach spotkania, zwłaszcza w feralnej dla nas dogrywce – ocenił Dembinný.

JANUSZ BITTMAR

PUCHAR MOL**LOKOMOTYWA PIOTROWICE - MFK HAWIERZÓW 1:3**

Do przerwy: 1:1. Bramki: 78. Paduch – 45. L. Skoupý, 105. Förster, 113. Matušovič.

Piotrowice: Pacanovský – Ruisl, Gill, Hoffmann (46. Paduch), Bajzath – Chwastek (99. Hilbert), Dittrich, Bujok, Pilch – Hanusek (68. Hujo), Urban. Hawierzów: Směták – Lisický, Cigánek, Matušovič, L. Skoupý – Omasta, Zupko, Švábník (73. Uher), Lišaník (76. Förster), Klejnot – K. Skoupý.

BOSPOR BOGUMIN - BENESZÓW DOLNY 4:2

Do przerwy: 2:0. Bramki: 6. samob. Moravec, 10. L. Poštulka, 47. Jatagandzidis, 57. Opic – 62. Oberherr, 77. samob. Fr. Hanus. Bogumin: Švrčina – Ferenc, L. Poštulka, Socha, Baculák (52. P. Poštulka) – Sittek, Palej (73. Kubinski), Vaclík, Nowinski – Fr. Hanus – Jatagandzidis (52. Opic).

Łukasz Kubot: Przechodziły mnie ciarki

Szwajcarzy mają Rogera Federera (ośmiokrotnego zwycięzcę Wimbledonu), Czesi Karolinę Plíškovą (pierwszą raketę WTA), a Polacy Łukasza Kubota. 35-letni tenisista zdobył w weekend Wimbledon w grze podwójnej, wygrywając finał wielkoszlemowego turnieju w Londynie wspólnie z Brazylijczykiem Marcelo Melą. Dla Kubota to drugi triumf w zawodach wielkoszlemowych. Trzy lata temu w parze ze Szwedem Robertem Lindstedtem triumfował w Australian Open. Według słów Łukasza Kubota, zwycięstwo w Wimbledonie smakuje najlepiej.

Kubot, który kilka lat temu ze średnim powodzeniem startował również w meczach singlowych w turniejach rangi ATP i Challenger, ostatnio skupił się wyłącznie na grze podwójnej. I był to strzał w dziesiątkę. Łukasz Kubot i Marcelo Melo pokonali parę Oliver Marach i Mate Pavić 5:7, 7:5, 7:6 (7-2), 3:6, 13:11.

Marach to skądinąd dobry znajomy Kubota, obaj przez wiele lat tworzyli zgrany duet. – Chciałbym pogratulować Oliverowi, który jest moim przyjacielem. To jego pierwszy finał wielkiego szlema. Nie udało mu się wygrać, ale to tylko sport. Musiała wygrać któraś para i to my wygraliśmy – stwierdził Kubot, który dla magazynu „Tenisklub” pokusił się o dłuższą analizę swojego sukcesu.

– Chodząc tutaj, patrząc na kort centralny, przechodziły mnie ciarki. To jest świątynia tenisa. Dzisiaj, wychodząc na kort, też miałem ciarki. Już samo wyjście to wielkie wyróżnienie, odczuwasz dumę. Jesteś tam, gdzie marzyłeś, w miejscu, o którym myślałeś, trenując. Wszyscy w Polsce pewnie znają moją sytuację. Musiałem rano wstawać, jeździć rowerem o 6, żeby grać. Ludzie mają marzenia, każdy z nas ma marzenia i to jedno moje się właśnie spełniło – zaznaczył Kubot. – Ciarki mnie przechodziły,

kiedy ludzie klaskali. A to, co działo się po ostatniej piłce, tego się nie da opisać. Będą kolejne turnieje Wielkiego Szlema. Ale to jest Wimbledon. Każdy marzy, żeby wygrać ten turniej, chociaż tu zagrać. Dzisiaj stał się cud, dziękuję wszystkim i dedykuję to tym, którzy zawsze mi pomagali – dodał tenisista, którego czytelnicy „GL” mieli okazję zobaczyć na żywo w 2009 roku podczas turnieju Prosperita Open w Ostrawie. Kubot pokazał się wówczas w Ostrawie w korzystnym świetle, pokonując w drabince singlowej m.in. triumfatora Australian Open, Cypryjczyka Marcosa Baghdatisa. – Gra pojedyncza to już przeszłość. – Dwa lata temu musiałem podjąć decyzję, że z niej rezygnuję. Singiel to zupełnie inna dyscyplina. Patrząc na chłopaków i czasami leżka się w oku zakręci, ale wiem, że postąpiłem właściwie. Skoncentrowałem się na deblu. I może dzięki temu teraz tu wygra-



Fot. ARC

Łukasz Kubot (z lewej) i Marcelo Melo.

liśmy – podkreślił Kubot. Polak od 2005 roku trenuje w praskim klubie TK Neridé pod okiem Jan Stočesa i Ivan Machytki.

Łukasz Kubot jest pierwszym polskim tenisistą, który zagrał w finale Wimbledonu. Pięć lat temu sztuka ta udała się Agnieszce Radwańskiej, która w finale singla uległa w trzech setach Amerykance Serenie Williams. W łożu honorowej podczas fi-

NIE ŻYJE DUŠAN ZBONČÁK

Smutna wiadomość dotarła do nas z Trzyńca. W wieku 69 lat zmarł Dušan Zbončák, były znakomity piłkarz trzynieckiego klubu, który po zakończeniu aktywnej kariery związał się w roli trenera z wieloma zaolziańskimi klubami. Prowadził m.in. Olbrachcice, Bystrzycę, Dzieńmorowice, był też długoletnim współpracownikiem redakcji „Głosu Ludu”.

(jb)

BIAŁO-CZERWONA WISŁA

To był polski weekend w Wiśle. Skoczkowie narciarscy po zwycięstwie w piątkowym konkursie drużynowym, zdominowali również rywalizację indywidualną. Sobotni konkurs indywidualny FIS Grand Prix Wisła 2017 wygrał Dawid Kubacki, który o 3,4 punktu wyprzedził Macieja Kota. Podium uzupełnił reprezentant Niemiec Karl Geiger, który stracił do zwycięzcy 5,1 punktu. Polacy po inauguracji FIS Grand Prix prowadzą w klasyfikacji Pucharu Narodów. Podopieczni Stefana Horngachera zgromadzili w Wiśle 647 pkt.

Pozytywnie zaskoczył wszystkich Dawid Kubacki. Nie od dziś wiadomo, że Kubacki lubi lipcowe skoki w ramach letniego Grand Prix, ale jego sobotni występ przerósł najśmielsze oczekiwania. Podopieczny Stefana Horngachera wylądował na 128. metrze, a w finale uzyskał 132,5 metra i tym samym pewnie wygrał pierwszy indywidualny konkurs FIS Grand Prix 2017. – Nie do końca bym się zgodził z tym, że dziś obydwaj skoki były super. W pierwszej serii pojawiły się błędy, o których mówiłem wcześniej. Skoki są bardzo podobne do tego, co prezentują na treningach, więc te błędy się jeszcze pojawiają, ale pozwalają w miarę fajnie skakać i rywalizować naprawdę na najwyższym poziomie – powiedział w rozmowie z wysłannikiem PZN zwycięzca pierwszego konkursu.

(jb)

nalowego występu Kubota wspierało wiele znanych osobistości ze świata polskiego sportu. W Wimbledonie nie zabrakło m.in. byłego znakomitego tenisisty Wojciecha Fibaka, zwycięzcy Australian Open w grze podwójnej (1978). – Wojtek Fibak udziela mi cały czas cennych rad i wskazówek. Jak widać, były na wagę złota – powiedział dziennikarzom Kubot.

(jb)